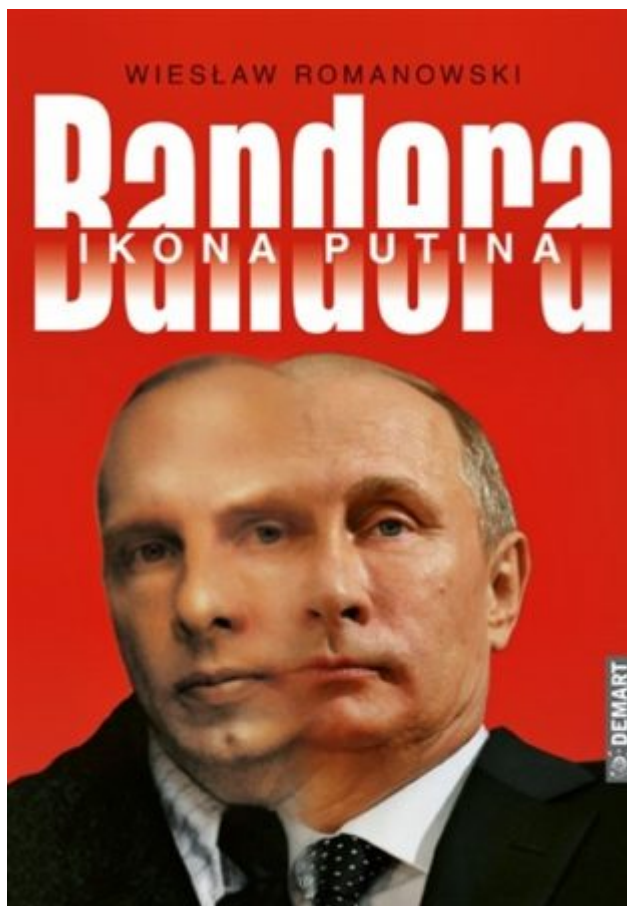


Andrzej de Lazari: Pogoda dla nacjonalizmu5 min czytania

 studioopinii.pl/archiwa/174027

BM



2017-01-26.

(Wiesław Romanowski, *Bandera – ikona Putina*, Demart SA, Warszawa 2016, 254 s.)

Z przykrością konstatuje, że powrócił czas przeinterpretowanej „ideowości, partyjności, narodowości” (dla niezorientowanych – kiedyś świętej trójcy socrealizmu, dziś – „realizmu narodowego”). Narodowe stały się telewizja, radio, Rada Mediów, Siły Rezerwowe...

Narodowość i partyjność nachalnie wypycha z naszej świadomości obywatelskość, która, niestety, na dobre nigdy się u nas nie zadomowiła. Tylko patrzeć, jak zniknie z naszej Konstytucji (zob. projekt PiS) „europejska” definicja Narodu Polskiego jako „wszystkich obywateli Rzeczypospolitej” i rozpocznie się polowanie na „wrogów Narodu”.

Jednym z pierwszych będzie zapewne Wiesław Romanowski. Nagonka już się rozpoczęła. Stanisław Lewicki na portalu konserwatyzm.pl, komentując spotkanie „niejakiego Wiesława Romanowskiego” z czytelnikami jego książki ***Bandera – ikona Putina***, informuje: „Tego Romanowskiego kojarzyłem już z wcześniejszych publikacji, których sensem, według mnie, jest próba relatywizacji zbrodniczej roli OUN-UPA, a przede wszystkim samego Bandery. [...] I pomyśleć, że ten człowiek jeszcze niedawno służył w polskiej dyplomacji, był konsulem w Grodnie, czy wicedyrektorem Instytutu

Polskiego w Mińsku”. Można byłoby jeszcze dodać: dziennikarzem, internowanym w stanie wojennym, redaktorem naczelnym tygodnika “Sierpień 80”, korespondentem TVP w Kijowie itp. Z tekstu wynika, że Lewicki książki nie przeczytał, zrelacjonował jedynie spotkanie, broniąc podważanego przez autora *Bandery*... „sensu uchwały sejmowej o ludobójstwie na Wołyniu”

Lewicki: Czy Bandera był specjalnym agentem Putina?

W czwartek odwiedziłem warszawskie Targi Książki Historycznej. Od kilku lat odbywają się one w Arkadach Kubickiego obok Zamku Królewskiego. Warto odwiedzić. Chcę opisać wrażenia ze spotkania z jednym z autorów. Powodowany ciekawością zaszedłem na spotkanie z niejakim Wiesławem Romanowskim, który usiłował reklamować swoją nową książkę o prowokacyjnym tytule: „Bandera – ikona Putina”.

Wcześniej na Romanowskiego gromy spadły za książkę *Bandera, terrorysta z Galicji* (Demart, Warszawa 2012). Najostrzej potraktował go współscenarzysta *Wołynia* Stanisław Srokowski w recenzji zatytułowanej *Morderca upudrowany*, zarzucając dziennikarzowi osłanianie ludobójcy „przed całą prawdą”

Wołyń naszych przodków...

W tym opisie Bandera wartą jest współczucia i zrozumienia. I taki ma cel książka, oswoić nas z Bandera człowiekiem, a nie z potworem, krwio pijcą, który morduje kobiety, starców i dzieci. A w ogóle, to ten chuchrowaty watażka miał ciężkie życie.

Czym Wiesław Romanowski podpadł narodowo nastrojonym recenzentom?
Czy rzeczywiście relatywizuje on zbrodnie OUN-UPA i rolę w nich Stepana Bandery?
Jaka jest „cała prawda” o Banderze?

Problemów z „całą prawdą” nie ma tylko człowiek głęboko wierzący – w Boga, w Naród, w komunizm lub inną ideę totalną. Na co dzień mamy do czynienia z trzema prawdami księdza Józefa Tischnera. Inna jest „prawda” o Banderze na Zachodniej Ukrainie, inna w Polsce, w Rosji, w Niemczech, USA. „Błędem” Romanowskiego jest nietrzymanie się „narodowej polskiej prawdy”. Dziennikarz opisuje wiele „prawd”. Bo przecież faktem jest, że – jak pisze Piotr Kościński, „niepartyjny” recenzent *Bandery – ikony Putina* („Sprawy Międzynarodowe” 2016, nr 3) – „na wschód od Bugu przywódca OUN-B Stepanowi Banderze stawiane są pomniki (jest ich już około 40), a jego imieniem nazywane ulice (ok. 70), [...] w 2015 r. 41% Ukraińców uznawało OUN-UPA za uczestników wojny o niepodległość Ukrainy (odsetek ten systematycznie wzrasta, rok wcześniej było to 27%)”.

Dla tej części naszych wschodnich sąsiadów „prawda” o Banderze jest „prawdą” o „żołnierzu wyklętym”, natomiast pewne jest, że nie zechcą się oni pokłonić przed „prawdą” naszych „żołnierzy wyklętych” – przed tablicą upamiętniającą Mieczysława Pazderskiego w kościele św. Eliasza w Lublinie lub przed pomnikiem nagrobnym Józefa Zadzińskiego na cmentarzu w Tarnawcu itp.

Czy ja także „relatywizuję”? O jakiej relatywizacji może być mowa, gdy powtórzę za Romanowskim, że Stepan Bandera był terrorystą, „skazanym mordercą” (s. 82), „nazistą, faszystą, bolszewikiem”, że „podstawowe kryteria praktyki tych trzech antyhumanistycznych ideologii spełniał znakomicie” (s. 134), że „jeśli zapytamy o polityczne poglądy, [był] zwolennikiem etnicznego fundamentalizmu, antysemitą, antymarksistą, antydemokratą” (s. 254). Gdzie tu relatywizm? Romanowski w żadnej mierze nie oszczędza i nie usprawiedliwia ani Bandery, ani ukraińskiego nazizmu. Pokazuje całą brutalność i bezsensowność jego walki o *samostijną* Ukrainę. Obciąża Banderę winą za wołyńskie ludobójstwo i nie przekonują go argumenty ukraińskich obrońców, że tenże niemal całą okupację przesiedział najpierw w więzieniu w Spandau, a potem w obozie koncentracyjnym w Sachsenhausen (co prawda podobno w komfortowych jak na obóz warunkach) i osobiście w ludobójstwie polskiej ludności cywilnej na Wołyniu i w Małopolsce Wschodniej udziału nie brał: „Hitlera też nie było w Wannsee, ale jego teksty, działania nie pozostawiają żadnej wątpliwości – był moralnie i politycznie odpowiedzialny za tę zbrodnię. Podobnie jest z Bandera” (s. 180).

Jest to prawda tych, dla których wartością jest każdy człowiek, niezależnie od narodowości, wyznania, pochodzenia społecznego, orientacji seksualnej. Zarażeni nacjonalizmem, ksenofobią na Ukrainie będą Banderę bronić i usprawiedliwiać, w Polsce – znajdą usprawiedliwienie dla zbrodni wspomnianego Mieczysława Pazderskiego i Józefa Zadzińskiego. Tak odczytałem przesłanie książki Wiesława Romanowskiego.

A co w niej robi Putin?

W tytule niewątpliwie prowokuje i zachęca czytelnika do sięgnięcia po książkę. We wstępie Romanowski wyjaśnia: „Wkraczając na Krym i do Donbasu, Władimir Putin wziął ze sobą Stepana Bandere jako swoją legitymację, najpoważniejszy dowód ukraińskiego zagrożenia dla rosyjskich obywateli Ukrainy i oczywiście dla Federacji Rosyjskiej, systematycznie okrażanej przez NATO” (s. 13). Ma rację – Putin jest populistycznym nacjonalistą (pisałem o tym w: *Idea rosyjska po putinowsku*,

„Idea rosyjska” po Putinowsku

W wywiadzie dla stacji telewizyjnej Russia Today Putin po raz kolejny przeciwstawia Rosję Ameryce: „Podstawą amerykańskiej samoświadomości jest idea indywidualistyczna. Podstawą rosyjskiej – kolektywistyczna. [...] Nasza świadomość, świadomość człowieka rosyjskiego podpowiada inne zadania. Coś duchowego. Coś związanego z Bogiem. Proszę zrozumieć, mamy różne filozofie życia i dlatego nie łatwo nam z Amerykanami zrozumieć się nawzajem”.

a nacjonalizm nie może obejść się bez wroga. Wróg jednoczy! Dlatego: „Putin i jego otoczenie świadomie unikają określenia ‘Ukraińcy’, kiedy mówią o swoich wrogach, o ukraińskiej demokratycznej opozycji, która pokonała korupcyjny reżym Wiktora Janukowycza. Wolą terminy banderowcy lub nacjonałiści” (s. 22). Utożsamianie

z banderowcami wszystkich Ukraińców broniących się przed rosyjską agresją prowadzi niestety do tego, że postać Bandery urasta na zachodniej Ukrainie do rangi bohatera narodowego.

Właśnie o tym jest książka Wiesława Romanowskiego.



Andrzej de Lazari